

10 listopada 2010. Uroczystość nadania Gimnazjum Publicznemu w Rudnikach imienia Andrzeja Wajdy.

Wystąpienie dyrektora szkoły.

Jest obyczajem każdej uroczystości nadania imienia szkole, przedstawianie twórczości, dokonań, sylwetki patrona. Ten zaszczyt stał się teraz moim udziałem, ale jakże w kilku zdaniach objąć kilkadziesiąt wybitnych filmów, tyleż wspaniałych i znaczących spektakli teatralnych, twórczość plastyczną, scenografię, pracę dydaktyczną, działalność polityczną, wreszcie przeniesienie Japonii do Krakowa? Nie jest to możliwe. Pozwolę sobie przypomnieć obecnym jeden tylko, ale jakże ważny aspekt twórczości i życia Pana Andrzeja Wajdy. Aspekt ważny, a może nawet najważniejszy. Zmarły miesiąc temu lekarz ludzkich serc – Marek Edelman zwykł mawiać, iż *„Tak w zasadzie, to najważniejsze jest życie. A jak już jest życie, to najważniejsza jest wolność.”*. Czy dzisiaj, dzień po obchodach dwudziestej rocznicy obalenia muru berlińskiego (nie mogę w tym miejscu tego nie powiedzieć: nie byłoby wczoraj w Berlinie Lecha Wałęsy, nie on przewracałby pierwszą kostkę symbolicznego domina, gdyby nie, między innymi, Pan Andrzej Wajda), ale przede wszystkim na dzień przed naszym świętem narodowym, 91 rocznicą odzyskania niepodległości, mówiąc o Naszym Patronie mogę nie mówić o wolności? Cóż to jest ta wolność?

Najłatwiej wyjaśnić to patrząc w dzieje narodu, patrząc oczami artysty – bo „poeta pamięta, spisane będą czyny i rozmowy – możesz go zabić – narodzi się nowy”. Poeta, artysta – czyli głos i sumienie społeczeństwa szczególnie w systemie totalitarnym, w jakim do 1989 r. byliśmy pogrążeni.

Kilka scen, spisanych kamerą artysty:

Powstanie Warszawskie, jedno z najtragiczniejszych w dziejach Polski wołań o wolność – wspaniały zryw narodowo-wyzwoleńczy, tak krwawo stłumiony. To właśnie jest wolność – ofiara życia za ojczyznę. Cóż to za wolność, zapytacie? Gdy alternatywą jest upokarzająca niewola, wolnością jest śmierć. Tylko taka wolność dana była pokoleniu ukazanemu w filmie *„Kanał”*. I nie sposób nie przypomnieć ostatniej sceny tego filmu – Stokrotka i Korab umierają przy kracie kolektora, która oddziela ich od wolności. Może to właśnie ta scena, ta krata uchroniła nas od kolejnych narodowych tragedii, np. w 1970, 80 czy 81 roku? To była nauka na przyszłość, nauka którą dał nam Pan Wajda, nauka która zaowocowała w roku 89.

Podobnie jak przypadkowa i bezsensowna śmierć Maćka Chełmickiego w filmie *„Popiół i diament”*. Główny bohater wyrzeka się miłości, wykonuje rozkaz i bezsensownie ginie. Nie tędy droga do wolności wiedzie – zdaje się mówić nam reżyser.

Trudna i niezrozumiała bywała ta nasza droga do wolności: przez San Domingo, Somoierę i kończyła się gdzieś w śnieżnych zaspach pod Moskwą – jak w *„Popiołach”*. Tą romantyczną, piękną, ale beznadziejną drogą do wolności symbolizuje również złamana ułańska szabla w filmie *„Lotna”*. A trochę humorystycznie entuzjazm Sędziego Soplicy marzącego w przepięknym *Panu Tadeuszu*: *„Ja z synowcem na czele, i - jakoś to będzie!”* Trochę za dużo było w polskiej historii tych *„jakoś to będzie”*. Tak już nie można, ostrzegaliśmy nas Andrzej Wajda swoimi filmami.

Czas romantycznych, bezmyślnych często zrywów skończył się.
„Róbmy coś, starajmy się zmieniać świat, choć to bardzo trudne i tak całkiem nie da się go zmienić” (mówi do jednego ze swych małych pacjentów doktor [Korczak](#)),

Więc jak? Jak dojść do tej wolności? Jak ona ma wyglądać?

Polacy oglądali te filmy i coraz lepiej rozumieli, że komunizm upadnie, ale nie dzięki armii, walce, ale dzięki **siłę ducha** narodu – i o tą siłę ducha chodziło.

„Ja jestem człowiek” – mówi Mateusz Birkut w filmie *„Człowiek z marmuru”* – nie chcąc poddać się upokarzającemu systemowi. I w innej scenie – *„różnie bywało, gorzej, lepiej, ale to jest nasz kraj”*.

Nikt po obejrzeniu tego filmu nie miał już wątpliwości co to jest wolność. **„JA JESTEM CZŁOWIEK” – TO WŁAŚNIE JEST WOLNOŚĆ.**

32 lata temu, gdzieś na zamkniętym pokazie, ten film obejrzało kilku licealistów. Nie poszli na drugi dzień do szkoły. Przegadali cały dzień, analizując scenę po scenie, słowo po słowie. Jeżeli jeszcze mieli wcześniej jakieś wątpliwości co jest prawdą, co kłamstwem, to od tej chwili przestali je mieć. Bo *„Żadne kłamstwo długo nie wytrzyma”* – to słowa Mateusza Birkuta, ale już z filmu *„Człowiek z żelaza”*. I tak samo pomyślały wtedy setki tysięcy młodych ludzi w całym kraju.

„Człowiek z żelaza” - *„To się powinno puszczać w kółko i w kółko wszystkim robotnikom. Żeby już nikt nie miał złudzeń”* – mówi z ekranu Bogusław Linda/Dzidek o obrazach ukazujących masakrę robotników na wybrzeżu. Ale nikt już nie miał złudzeń. Cała Polska obejrzała film *„Człowiek z żelaza”* i niestraszny już był nawet stan wojenny. Czołgi za oknem akademika, aresztowania. To nic. Wolność musiała nadejść, i nadeszła.

I wtedy Pan Wajda zamienił, na szczęście tylko na dwa lata, krzesło reżysera na fotel senatora. Ojczyzna wzywała do polityki swych najlepszych synów.

Byliśmy przygotowani na tą wolność, między innymi twórczością Pana Andrzeja Wajdy. I **gdy zstąpił duch i odmienił oblicze tej ziemi**, ziemia ta, ten dom był wysprzątnany, był przygotowany. I gdy nadszedł czas byliśmy gotowi, nie zgubiliśmy rogu, róg z *„Wesela”* zadał i wzięliśmy sobie tą wolność – **DLA SIEBIE, DLA WASZEGO POKOLENIA DRODZY UCZNIOWIE, DLA WASZYCH DZIECI – DLA WSZYSTKICH – JUŻ NA ZAWSZE.** I również dla tych, którzy wczoraj świętowali w Berlinie.

Wśród ojców tej wolności nie można nie wymienić Pana Andrzeja Wajdy.

Jutro święto – dzień wolny, od pracy, od szkoły. Wolny po to, byśmy znaleźli chwilę na refleksję, na przypomnienie tych, którym tę wolność zawdzięczamy. Są wśród nich i Ci, którzy oddali życie, ale pozostały po nich nie tylko guziki. Pozostały po nich pomniki, są już groby i nasza pamięć. Na zawsze. Są wśród tych, którym tę wolność zawdzięczamy, również ludzie sztuki, którzy byli w tych ciężkich czasach sumieniem i głosem narodu. Jak nasz PATRON – Pan Andrzej Wajda. Dziękujemy Mu za to.